Cena 120 Marek.

Prenumerata miesięczna z przesyłką 450 Marek

Prenumerata kwartalna z przesyłką 1200 Marek.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Czasopismo ilustrowane, poświęcone wychowaniu sportowemu młodzieży.

Cena 120 Marek.

Adres Redakcji: Kraków, Kopernika 36

Adres Administracji: Kraków, Kleparz 7.

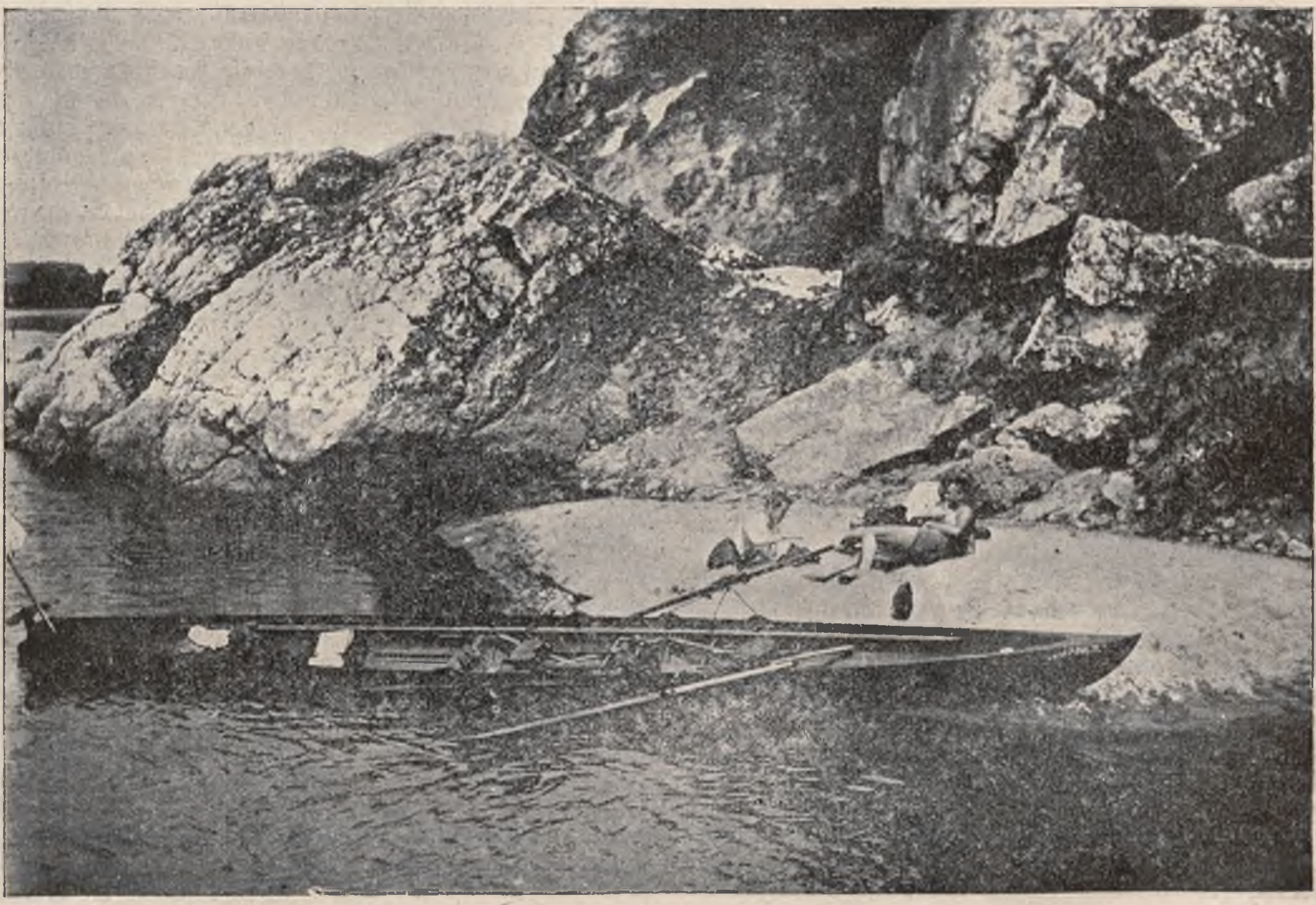
Konto P. K. O. 150,540.

Wychodzi raz w tygodniu w poniedziałek o godzinie 6-tej wieczorem.

Nr 15. Kraków, poniedziałek 19 czerwca 1922. Rok I.

Wycieczka A. Z. S. do Tyńca.

Fot. Cyprjan.



Odpoczynek pod zamkiem.

Stan mistrzostw K. Z. O. P. N. w dniu 19 czerwca 1922 r.

Klasa A.

Klub	Ilość mecz.	Ilość bramek		Ilość punkt.
		dla	przeciw	
Wisła	8	25	4	14
Cracovia	8	24	4	13
B. B. S. V.	9	12	19	8
Sturm	9	13	23	7
Jutrzenka	9	9	19	6
Makkabi	9	7	18	4

Zawody o mistrzostwo klasy A. wyznaczone na 25 i 29 czerwca:

25 czerwca b. r.
CRACOVIA — WISŁA
B. B. S. V. — JUTRZENKA

29 czerwca b. r.
WISŁA — B. B. S. V.
MAKKABI — CRACOVIA
STURM — JUTRZENKA

Wrażenia ze Szwecji.

W doskonałych humorach zjawili się polscy reprezentaci na dworcu krakowskim. Szereg krótkich wymienianych słów między graczami, szereg zachęt i życzeń ze strony żegnających, bo już p. Nawratil ustawia do pierwszego zdjęcia tych, których los powołał do reprezentacji. Jeszcze parę podnieconych zapytań o karty do gry, zapomniane papierosy, jeszcze podziękowanie za pęk kwiatów ofiarowany Prezesowi, a już gracze poznawszy się co do nastrojów jak karciarze, niewyspani lub nieodstępni Lwowanie zajęli swe miejsca. Podróż ku północy, jako że w upalny dzień, minęła szybko zwłaszcza dla karciarzy lub drzemiących. W jednym tylko przedziale gdzie rozsiedli się opiekunowie i wyspani lub niestowarzyszeni gracze toczyły się różne dysputy, robiono przypuszczenia co do wyników; zaciekawiały wiadomości o Szwecji, morzu, chorobie morskiej.

Zakurzeni i brudni, jako że nasze pociągi są czyste, wysiedli reprezentanci w Warszawie. Po obmyciu się ruszono do miasta. Niezadługo odjazd. Żegna ich szereg znajomych — okrzyki — i powoli pociąg sunie, by przez niziny mazurskie zawieść ich do Poznania i granicy polskiej. Dysputy i gra w karty ożywiły się. Nastrój panuje dobry, mimo nagonki prasy warszawskiej. Wiara zda się o tych nieufnych słowach Warszawy nie myśleć, choć każdemu myśli się cisną. Oni raczej nie chcą mówić o tem, bo przecież każdy z nich to stary gracz, wybrany losem. A gdy zmierzch zapadł zwolna rozpoczęto drzemkę. Tak drzemiąc lub zmieniając pozycje dopchano do granicy niemieckiej Gwar innej mowy — świadomość innego otoczenia. Jedziemy do stolicy Niemiec. W drodze narzucają się myśli raczej polityczne. Poprzez piękne letniska, jakby wśród parków mknie się do Berlina. Znowu kurjer pędzi z nami ku północy ku morzu, do którego myśl wszystkich się rwie poprzez przepiękne lasy dębowe wśród pojezierza. Podniecenie wzrasta. Wreszcie Stralsund, portowe miasto naprzeciw wyspy Rugji.

A zdala widzi się jak okiem objąć inny żywioł. Spokojna powierzchnia morza, muskana lekkim wietrzykiem nieco się piętrzy. Odblask inny jak dotąd, przedstawia tło dalekiego horyzontu. To niebieskawa tafla morza. Przejęci odmiennem uczuciem schodzą wszyscy na pokład holownika, wyrazem wszystkich jest urządzić zdjęcie. Nikt nie mówi, a raczej każdy, co morza nie widział, stara się drugiemu coś nowego pokazać. Wnet pociąg mknie przez uroczą Rugję. Migają tylko przed oczyma piękne domki ukryte wśród zieleni, stacje Bergen i inne. Wszyscy myślą o mającem niezadługo się ukazać pełnem morzu. Otóż niezadługo i ono. Pociąg wije się, chyżo nad jego brzegiem, przebija się przez przesmyk między południową a północną częścią wyspy i już główny port Sassnitz. Dwa potężne parowce stoją na kotwicy. Zaciekawienie wśród naszych reprezentantów wzrasta. Wsiadamy na szwedzki parowiec „Drottning Victoria". Niezadługo wszyscy zbierają się na górnym pokładzie, podziwiając, czy spokojną taflę morza, czy smugi pozostałe jako ślad naszej drogi, czy wysoką falę wyrzucaną przez potężny przód okrętu. Niektórzy spoglądają na brzeg powoli oddalającego się lądu, inni dostrzegają już w oddali parowce, masztowce, ba nawet pancerniki. Chodzi o słuszność. Pożyczono lornetki teleskopowej od pełniącego służbę na przodzie okrętu. Wnet przybyli na dysputę i ci, którzy zabawiali się oglądaniem pokładu, spodu okrętu, maszynerji. Przyniesiono i aparat fot. Rozpoczęły się humorem tryskające zdjęcia, wykonywane czy po warszawsku przez „Jędrusia", czy po zwierzyniecku przez technika „Zula„, czy po lwowsku przez „Józka". Z góry wiedzieliśmy, że z nich nic nie będzie. Aparat bowiem należał do Klotza, który nie odważyłby się sam nim zdejmować. Rozbawieni rozpoczynają śpiew, który płynie ponad pokładem cichą tonią morza hen, ku leżącym w oddali brzegom. Niektórzy zwabieni, przysłuchiwali się z bliska. Tak szybko przemknęła pierwsza podróż polskiej drużyny przez morze. Bo oto już coraz lepiej uwydatniają się zarysy szwedzkiego Trälleborgu. Jesteśmy na ziemi szwedzkiej. Mijają urocze pogórza zda się o granitowem podszyciu, pokryte przepięknymi lasami iglastymi, migają jeziora i fjordy okalające wzgórza, osady rozmieszczone, jakby w niedostępnych miejscach. Widać gdzieniegdzie dopieroco uprawione pola, bo oto już zbliża się Sztokholm. Wita nas kilku stęsknionych za Polską rodaków — nieliczna kolonja z posłem rządu polskiego w Sztokholmie i przedstawicielami szwedzkiego Związku piłki nożnej. Nikt nawet w drodze nie pomyślał, że właśnie tu witać nas będą rodacy. Pytając o Polskę rzucają krótkie pytania, krzyżują sie odpowiedzi. Wręczono nam nieduże bukieciki z kokardkami polskiemi. Każdemu osobiście przypina najmłodsza Polka w Sztokholmie 6 lat licząca p. Dagny, córeczka p. Gadomskiej Bengtson. Niezadługo jesteśmy na śniadaniu u posła polskiego w Szwecji, który wzruszony wita tak liczną wycieczkę z ojczyzny.

Bo któż zawita do niego ze swoich? Dysputy szerzą się coraz śmielsze, przedstawiciele dzienników sportowych polskich prym wodzą w pytaniach o stosunki miejscowe. Wreszcie wychodzimy na miasto i zwiedzamy stadjon, miejsce igrzysk olimpijskich. Zdala sterczą cztery wieżyczki, umieszczone jakby na rogach prostokąta, połączone murem, wewnątrz dokoła amfiteatralnie ułożone są ławki. Całość budowana z czerwonej cegły przedstawia się ze względu na swój prosty styl imponująco. Sam Sztokholm rozłożył się nad fjordami. Szereg rzucanych mostów łączy poszczególne części miasta. Wiele żaglowców, masztowców, parowców większych lub mniejszych wlecze się w różnych kierunkach do samego centrum. A nad fjordem unosi się wiele białoskrzydłych, czasem dziwny okrzyk wydających mew, szukających żeru. Ruch na ulicach jak i na wodzie znaczny. Tu motorówka pędzi, tu znów rybacy zarzucają sieci. A dokoła wijącego się fjordu rozłożyły się przepiękne budowle. To pałac królewski, opera, muzea, gdzieniegdzie strzeliste kościoły. A nasi zwiedzają to wszystko, podziwiają, choć dręczy ich myśl o wynik niezadługo mającego się rozegrać meczu. Jedne myśli o mającej nastąpić klęsce, opanowują inne. Każdy czuje, że ma grać i wydać ze siebie wszystko i to jednak najlepiej wpływa na zdenerwowanie.

Wreszcie stoimy w kostjumach na placu futbalowym. Gwizdnięcie sędziego. I następuje zapomnienie o wszystkiem, rozpoczyna się walka. Każdy wżywa się w tą nową chwilę, daje się porwać swej stale wypełnianej funkcji, nic nie widzi dookoła. A śledzi ich walkę tysiące ócz. Ważą siły przeciwnika i doceniają do nich swoje i wreszcie uzyskany punkt pierwszy. To szał owłada nimi, już nie oceniają sił współzawodnika lecz chcą zwyciężać. I zwyciężyli. A rozpierzchłe zażartą walką myśli upajały ich przez długi czas. Znów nasza wiara zebrana na bankiecie. Rozmowy toczą się o zwycięstwie. Wszyscy nam życzą, bo gra była fair prowadzona może z nieznaczną przewagą Szwedów. Lecz przecież oni to osławieni sportowcy, to Szwedzi. A my? Nowicjusze w sporcie bijemy ich — nieprawdopodobnie — plącze się myśl. Tem większa radość, że nasza piłka nie jest taka niska. A nazajutrz cała prasa szwedzka jednogłośnie stwierdza wysoki nasz poziom. Oczarowana zwycięstwem Polonia urządza wycieczkę do letniska Saltsjo. Leży wśród pięknej okolicy. Zdaje się, że natura wysiliła się, by właśnie to miejsce wybrać na letnisko. Z nad odosobnionych i dzikich fjordów strzela w górę szereg will i hoteli zawieszonych ponadto wśród pięknych ogrodów. I znów nazajutrz walka Kraków—Sztokholm. Ta sama prawie wiara się ściera. Lecz oni już walczą wsród innych nastrojów, jak równy przeciw równemu. Nie oceniają tedy siły przeciwnika, lecz prą do zwycięstwa. I rozwinęła się piękna walka, każdy ma na oku jeden cel utrzymać zwycięstwo i zwyciężyć. I były chwile stanowczej przewagi, wśród której zdawało się, że nasi muszą zwyciężyć. Lecz w tem róg przeciw nam. Nieostrożny bramkarz niedokładnie obliczył lot wolno toczącej się piłki i lekko trącił ją w nogi przeciwnika. Stracony punkt. I znowu idą do ataku, wytężają wszystkie siły, pragną wyrównania, opanowują całe pole walki lecz bez rezultatu. Tak Kraków uległ w walce Sztokholmowi. Lecz gracze polscy nie ustępują szwedzkim a tylko inny los szczęścia sprzyjał zwycięzcom.

I znów żegna nas na dworcu ta sama grupa osób. Kolonia polska z posłem, żegna powracających do kraju. Ślą życzenia i pozdrowienia dla Braci w Polsce. Jeszcze żegnające okrzyki drużyny Szwedzkiej i opuszczamy stolicę Szwecji. A w uszach dźwięczy ustawicznie ten sam głos — wieziemy pierwsze zwycięstwo dla Polski.

Kraków, 15 bm. *Halny.*

TADEUSZ CYPRIAN.

Mecz, gracze, publiczność.

Lekceważone do niedawna mecze futbalowe stały się dziś najbardziej popularnem widowiskiem — już nie tylko dla futbalistów i sympatyków, lecz i dla szerokiej publiczności. Podczas gdy dawniej — w latach około 1910 znikomo mało można było spotkać ludzi „dobrze ubranych“, a wcale nie było kobiet, to dziś trybuny mienią się od wspaniałych tualet pań i eleganckich ubrań. Mecz staje się coraz bardziej miejscem rendez-vous dla eleganckiego świata — i może będę śmiały, ale zdaje się, nie pomylę się, — gdy powiem, że stopniowo, lecz stale zajmuje miejsce wyścigów konnych.

Zmieniają się czasy i stosunki. Dawniej warstwa posiadaczy ziemskich była liczna i bogata; — miała wpływy i „nadawała ton“ często i w miastach. I nie działo się to w zamierzchłych czasach, o których opowiada Bolesław Prus, lecz nawet parę lat przed wojną „ziemianin“ był u nas typem bardzo znanym, i gdy zjechał do Krakowa, na niego zwracały się oczy.

A cóż mogło być bardziej ukochanem widowiskiem dla tego zrosłego ze wsią człowieka, jak nie wyścigi konne? Wszak prawie każdy z tych szczęśliwych ludzi był „koniarzem“ z dziada pradziada i jechał do miasta na wyścigi jak na wielkie święto, ubierał się, a zwłaszcza ubierał żonę i córki w co miał najlepszego.

To też zjazd poczas wyścigów był przeglądem mody, świętem sezonu, pierwszorzędnem widowiskiem sportowem. Tak też jest do dziś w Warszawie, — tak jest w Poznaniu, gdzie ziemianie w mniejszym stopniu, niż u nas stracili grunt pod nogami.

A u nas? Przedewszystkiem wyścigów konnych niema. Ale i gdyby były, to i tak konkurencja z meczami nie byłaby łatwą. Dusza dziecka miasta zanadto obca jest wsi i wszystkiemu co z niej pochodzi, by rozpalić się do widowiska, w którem koń jest wszystkiem; ona rozumie łatwiej mecz, na którym akcję prowadzą ludzie, gdzie ludzka siła, wytrwałość, technika zwycięża. Koń staje się coraz bardziej środkiem luksusowego sportu; na wszystkich polach wypiera go samochód, a w ślad ze znikaniem konia z miasta znika i zainteresowanie się jego zaletami i pięknością.

Moda, dotychczas opanowana przez ziemian i nielicznych wybranych z arystokracji i plutokracji, staje się dostępną dla rzeszy ludzi, którzy dopiero teraz mają możność pomyśleć o tem, co ładne, a co brzydkie. Cóż mają oni robić? Do konia nie mają zamiłowania, redut niema w lecie, a przecież należałoby spędzić jakoś niedzielne popołudnie.

Prasa pełna jest sportu. Zdrowy ten, żywiołowy ruch ogarnia wszystkie warstwy i wszystkie dziedziny życia społecznego, nic więc dziwnego, że nawet ludzie, nie znający się na nim zupełnie, że nawet jego dotychczasowi przeciwnicy zaczynają się ze sportem godzić, a nawet liczyć, jako z potężnym czynnikiem życia.

A jedynym u nas naprawdę popularnym sportem jest futbal. Można być jego fanatycznym zwolennikiem

lub równie zagorzałym przeciwnikiem — to rzecz zapatrywania, ale przyznać musi nawet najzagorzalszy wróg futbalu, że szybkość, z jaką się ten sport u nas rozwija, jest czemś najbardziej rekordowem. Nie upłynęły jeszcze cztery lata od powstania Polski, a oto niema miasteczka bez klubu piłki nożnej, niema niedzieli, by nierozegrano na terytorjum Rzeczpospolitej setek meczów — nie mam statystyki pod ręką, ale dość przeglądać pisma sportowe, by ten fakt stwierdzić.

Rosną jak grzyby po deszczu drużyny, boiska, trybuny, urządzenia.... Futbal polski zdobywa sobie coraz lepsze międzynarodowe stanowisko.

Dlaczegóżby więc w ślad za tymi sportmenami nie miała pójść niekrytyczna jeszcze publiczność? Więc idzie ona — i poszedłszy pierwszy raz na mecz „dla mody“ zaczyna się emocjonować, zaczyna rozumieć, co znaczy zainteresowanie zmaganiem się dwóch drużyn, słowem, kształci się sportowo. Oni, ci ludzie starsi, czynnie się już sportem nie zajmą, ale ich dzieci, chowane dotychczas nieraz we wzgardzie dla sportu, wyjdą z domu w całkiem inną atmosferę.

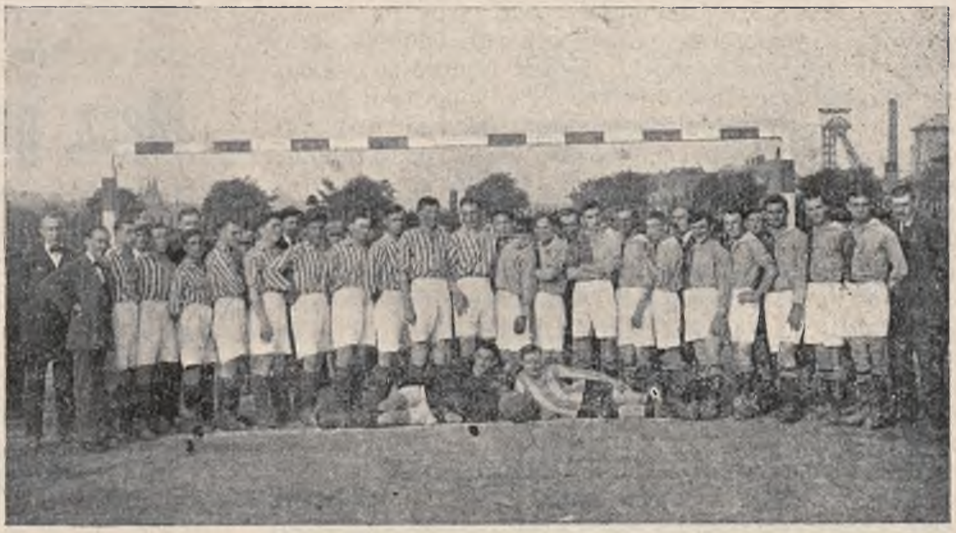
Coraz liczniejsza obecność kobiet na meczach, nadaje im już piętno bardziej towarzyskie; podobnie jak wyścigom, co też niezmiernie dodatnio wpływa na całość meczów, jako miejsc, w których schodzi się „całe miasto“ dla spędzenia popołudnia.

Postaram się w następnym numerze scharakteryzować ujemne strony meczów, by wreszcie zakończyć uwagami o futbalu wogóle.

Dwie drużyny „Slavii“ z Mor. Ostrawy

Ia i Ib.

z których Ia rozegrała w Warszawie w ubiegły tydzień 4 mecze.



Międzymiastowe zawody Kraków—Lwów 3:1 (2:0).

Zawody o puhar prof. Żeleńskiego.

Mecz ten wzbudził duże zainteresowanie zarówno w kołach sportowych, jak i wśród publiczności. Toteż frekwencja widzów na zawodach wielka. Ogólnie spodziewano się walki zaciętej, a obu przeciwników uważano powszechnie za równych sobie. Ostatnia bowiem poprawa formy u drużyn lwowskich, dalej brak w drużynie krakowskiej takich graczy jak Kałuża i Synowiec, kazały wnioskować, że zwycięstwo Krakowa jest bardzo niepewne. Tymczasem rzeczywistość zadała kłam obliczeniom, a zawody zakończyły się zupełnie zasłużonem zwycięstwem miejscowych.

Skład Krakowa: Wiśniewski (Wisła), Gintel (Crac.), Klotz (Jutrz.), Styczeń (Crac.) Cikowski (Crac.) Pitzele (Jutrz.) Danz (Wisła), Krumholz (Jutrz.), Mitusiński (Podg.), Kogut (Crac.), Szperling (Crac.).

Skład Lwowa: Winnicki (Czarni), Olearczyk (Pogoń), Fichtel (Cz.), Schneider (Pog.) Witkowski (Cz.), Kopeć R. (Cz.), Müller (Cz.), Duda (Cz.), Kuchar (Pog.), Garbień (Pog.), Słonecki (Pog.).

Po wylosowaniu boiska staje Lwów przeciw słońcu i rozpoczyna grę. Przeprowadza on atak, ale Klotz odbiera pewnie piłkę i podaje naprzód, — chwyta ją Szperling podciąga pod bramkę i centruje Kogutowi, lecz ten strzela w aut. — Następuje teraz kilka obustronnych, niebezpiecznych wypadów, które mijają jednak bez rezultatu. — Dopiero zwolna Kraków przychodzi do siebie, rozpoczyna celową i precyzyjną kombinację i uzyskuje stopniowo coraz większą przewagę nad przeciwnikiem, które trwać będzie aż do pauzy. Ataki Krakowa idą głównie lewą stroną, gdzie doskonały Szperling, objeżdża pewnie pomoc i obronę i stwarza centrami swemi groźne sytuacje podbramkowe. Wielu jednak dogodnych pozycyj nie umie wykorzystać grający w miejsce Kałuży Mitusiński. Gracz ten bowiem nie może zdecydowac się na oddanie strzału, a w dodatku czuje on nieuzasadniony zresztą respekt przed obroną Lwowian. Dopiero w 19 min. przedziera się Szperling wspaniałym przebojem przez linię pomocy i obrony gości „podjeżdża“ pod samą niemal bramkę i silnym górnym strzałem w prawy róg zdobywa pierwszego gola (najładniejsza bramka dnia!). Odtąd zachęceni powodzeniem Krakowianie atakują wytrwale. Lwów broni się dobrze i poprawnie, wskutek czego tempo gry już i tak silne coraz bardziej się wzmaga. — W 25 min. prowadzi Kraków atak prawą stroną swego napadu. Danc centruje, lewy obrońca Lwowian puszcza piłkę obok nogi, z czego korzysta nadbiegający Mitusiński i pakuje ją środkiem poraz drugi w siatkę gości. Burza zasłużonych oklasków wita ten ponowny sukces miejscowych. Kraków trwa nadal w ofenzywie i oblęga bramkę gości; nawet pomoc naszych przechodzi do ataku. Niczego atoli poważnego nie mogą już Krakowianie uzyskać wskutek hyperkombinacji. Owocem ich wysiłków staje się jedynie niewyzyskany rzut z rogu. — Dopiero pod sam koniec pierwszej połowy otrząsa się Lwów z narzuconej mu przewagi i rozpoczyna pracować. Silny strzał Wacka odbija się od poprzeczki, a następną bardzo dogodną pozycję przestrzela niefortunnie prawy łącznik.

Pauza 2:0 dla Krakowa.

Po przerwie obraz gry się zmienia. Zarówno pomoc, jak i napad Krakowa pada ofiarą narzuconego przez siebie silnego tempa. Wskutek tego goście są coraz częściej przy piłce. Na pierwszy plan wybija się

Krakowskie drużyny klasy B.

K. S. KORONA.



K. S. SPARTA.



tu para Garbień-Kuchar, która niejednokrotnie poważnie zagraża bramce naszych i zmusza do interwecji, zupełnie dotąd bezczynnego Wiśniewskiego. Ten ostatni paruje też kilka groźnych rzutów na bramkę, oraz niweczy dwa niebezpieczne przeboje Garbienia. Również obrona Krakowa przychodzi często do głosu. Zarówno Klotz, jak i Gintel pracują dobrze i wydatnie i paraliżują ruchy przeciwników. W 11 min. uzyskują Lwowianie rzut z rogu, wyjaśniony pózniej przez Cikowskiego. Podobna sytuacja w 29 min. Atak Krakowa chwilami tylko ua froncie. Kilku, rzadkich zresztą, pozycyj nie wykorzystuje słaby środek ataku naszych. — W 40 min. pada znów róg dla Lwowiawiaków, odparowany następnie przez Klotza. W dwie minuty pózniej wypuszcza Kuchar piłkę dobrze ustawionemu Garbieniowi, a ten ostatni lekkim rzutem, głową, zdobywa niebawem jedyną bramkę dła swoich. Utracony punkt pobudza energję miejscowych, którzy też natychmiast po rozpoczęcin ze środka, uzyskują trzeciego gola, strzelonego pewnie przez Koguta, w prawy róg bramki. Odtąd wynik, pomimo jeszcze jednego ataku Krakowa, nie ulega zmianie.

Stosunek rzutów z rogu 4:2 dla Lwowa.

Sędziował nie bez zarzutu p. Hugo Rosenfeld z Bielska.

Gra prowadzona była w tempie żywem i obfitowała w wiele ładnych momentów. Obie strony grały poprawnie.

Z ataku Krakowa najlepszym był Szperling, którego jednak uparcie forsowano, tak, że pod koniec zawodów czuł on się cokolwiek wyczerpany. Słabym natomiast był Mitusiński. Szczególnie raziło u niego ciągłe podawanie piłki w tył i niepotrzebne zatrzymywanie ataku. W pomocy do pauzy dobry Cikowski i Styczeń, po pauzie Pitzele. Reszta drużyny bez zarzutu. — Z napadu Lwowa na pierwszy plan wybijał się Kuchar, który pracował niezmordowanie. — Również Słonecki był lepszy niż zwykle. Reszta przeciętna. W pomocy dobrze wypełniał swe zadanie środek, Witkowski. — Obrońca Fichtel stanowczo lepszy od swego drugiego towarzysza. Winnicki, wydał nam się znacznie słabszym od Haczewskiego, którego z niewiadomych zresztą powodów do reprezentacji nie wstawiono.

Elka.

CZYTAJCIE I ROZPOWSZECHNIAJCIE „WIADOMOSCI SPORTOWE“.

Kraków—Łódź.

Zawody międzyokręgowe.

Łódź, dnia 15 czerwca.

Zawody powyższe rozegrane w dniu 15 b. m. w Łodzi pomiędzy okręgiem krakowskim a łódzkim przyniosły pierwszemu stosunkowo dużą klęskę, o której powodach wyrazimy swe zdanie nieco niżej.

Reprezentacja okręgu krakowskiego (niezupełna 8 graczy) wyjechała do Łodzi we środę rano, dokąd pozostali nie mogąc jechać z powodu braku zwolnienia ze swych obowiązków, przybyli we czwartek rano. Drużynę prowadzili pp. Budzisz, Dr Patkowski i jako delegat K. Z. O. P. N. prezes p. Dembiński.

Powitani serdecznie na dworcu przez przedstawicieli O. Z. P. N. spędzamy mile wieczór na zwiedzaniu jednej z największych fabryk wyrobów bawełnianych firmy Scheibler i Grohman, korzystając z miłej gościnności i łaskawych objaśnień p. Dra Grohmana współwłaściciela tejże, a zarazem prezesa Łódzkiego Z. O. P. N.

Fabryka, zatrudniająca blisko 12000 robotników, zajmuje kolosalny obszar miasta i stanowi dla siebie prawie, że osobne miasteczko, na zwiedzenie którego poświęcić by należało nie kilka godzin, ale dni. Zwiedzamy najważniejsze, a więc wystawę wyrobów firmy, o zadziwiającej ilości gatunków, rodzaji i wzorów, urządzonej nadzwyczaj efektownie, następnie przędzalnię, halę maszyn, kotłownie, własną elektrownię, znajdując wszędzie pedantyczny porządek i czystość. Niezmordowany cicero-właściciel, na wszelkie nasze nużące pytania udziela wyczerpujących wyjaśnień. Kończymy podziwianie fabryki na dachu jednego z budynków, skąd obejmujemy zwrokiem specjalnie łódzką panoramę miasta, — lasu kominów. Żegnając gościnnego gospodarza wyrażamy żal, iż brak czasu nie pozwolił zapoznać się nam bliżej ze sposobem fabrykacji.

Czas do meczu spłynął jak to zwykle w tych wypadkach bywa na śpiewach i kartograniu.

Łódź—Kraków 3:1 (1:0).

Drużyny wystąpiły w następujących składach:

Łódź: Fischer (Ł. K. S.), Cyl (Ł. K. S.), Redlich (Sturm) Hanke (Ł. K. S.) Otto (Ł. K. S.) Weller (Tur.), Kubik II. Kubik I. Lange Śledź (Ł. K. S.)

Kraków: Witek (Podgórze), Offen (Jutrzenka), Przybyło (Sparta), Majcher, Stolarz kapitan (Podgórze), Lubich (B. B. S. V.), Kramer (B. B. S. V.), Pajorski (Podgórze), Perlmutter (Makkabi), Fejr (B. B. S. V.), Strumpfner (Jutrzenka),

Rozpoczyna Kraków pod słońce i wiatr, gra otwarta prowadzona w szybkim tempie przenosi się szybko z jednej połowy boiska na drugą.

W 5 min. róg dla Krakowa niewyzyskany. Lekka przewaga Krakowa. Powoli jednak inicjatywę ujmuje w swe ręce Łódź przeprowadzając dobrze wypracowane ataki, których jednak z powodu braku celności nie mogą miejscowi uwieńczyć bramką. 14 m. róg dla Łodzi niewyzyskany, następnie kilka pozycji spalonych przeocza sędzia. Przewaga Łodzi rośnie.

W 29 min. niebezpieczną sytuację pod bramką Krakowa broni Witek. Łodzianie starają się za każdą cenę wyzyskać swą przewagę grą jednak faul narażają się na całą serję wolnych, co wyprowadza z równowagi publiczność, która daje upust swemu niezadowoleniu głośnemi okrzykami pod adresem sędziego (sędzia Kalosz!) Łódź gniecie w 41 min. Witek gubi piłkę, co wykorzystuje lewy łącznik miejscowych oddając powtórny strzał do bramki, jednak przytomnie broni Przybyło.

W 45 minucie Lange lewy łącznik strzela pierwszą bramkę dla łodzi, powitaną przez publiczność huraganem okrzyków. Po pauzie inicjatywę ujmują zaraz Łodzianie, przeprowadzają atak za atakiem i już w 4 min. uzyskują drugiego przez Kubika gola dla swych barw, z pozycji spalonej, czego nie zauważył sędzia. Następne minuty przynoszą kilka niebezpiecznych wypadów Krakowa, lecz doskonała obrona czarnych nie pozwala uwidocznić tego cyfrowo.

W 7 min. lewy łącznik Krakowa, przedarłszy się przez linję pomocy i obrony Łodzian, silnym strzałem pakuje piłkę w siatkę, uzyskując honorowego gola dla Krakowa. Bezwzględna przewaga Łodzi. Niewyzyskane obostronnie rogi. W 21—25 min. widoczne spalone, sędzia milczy.

W 26 min. uzyskuje Łódź ładnym przyziemnym strzałem trzecią i ostatnią bramkę. Gra toczy się przeważnie na połowie Krakowa, dobra jednak (tylko!) obrona, niweczy zapędy Łodzian. Niewyzyskanemi kilkoma rogami i szeregiem nieudałych strzałów Łodzian kończą się zawody przegrane dla Krakowa w stosunku 3:1.

Rogów 7:4 na korzyść Łodzi. Sędzia p. Obrubański dziwnie słaby. Publiczności b. dużo.

Wygrała drużyna lepsza, odniósłszy zasłużone zwycięstwo, w tym bowiem składzie w najlepszym razie mogliśmy mieć nadzieję uzyskania dobrego wyniku, ale z klasą B. Najlepsi na boisku, to obrona w osobach Offena i Przybyły i lewy łącznik Fejr, pozostali bardzo słabi. W Łodzi najlepszy atak i pomoc, najsłabszy bramkarz. Trudno wymagać, od graczy, składających drużynę z pięciu!! klubów, którzy razem nie odbyli ani jednego treningu, by na boisku pracowali wydatnio, pozatem każdy w swoim klubie jest nienajgorszy, lecz w reprezentacyjnej drużynie, której wystawienie i ustawienie było eksperymentem doświadczalnym dla p. Inż. Rosenstocka, był bezwzględnie nie nadający się. Ustawienie o szczycie indolencji: bramkarz z Podgórza, obrona z Jutrzenki i Sparty, pomoc znów Podgórza dwóch i B. B. S. V., atak B. B. S. V. dwu, Makkabi, Podgorze—Jutrzenka. co drugi to z innego klubu, ani bramkarz nie zna obrony, ani obrona pomocy, pomoc ataku, wszyscy jako całość zaś siebie.

Ciekawa nieobecność w drużynie jest graczy z Wisły i Cracovii, z których pojedyńczy na odpowiednich stanowiskach mogli byli nadać innego wyrazu grze, Kraków albowiem grał ambitnie i ofiarnie, lecz za słabym był do walki z Łodzią, w której jednolitą linję utrzymywało 8 graczy z Ł. K. S.

Po zawodach w lokalu Turystów odbył się bankiet, na którym wygłosili mowy Dr Grohman, prezes Ł. Z. O. P. N., major Żułyński, wiceprezes Zw., p. Dembiński, w imieniu K. Z. O. P. N. p. Obrubański i w. i. — Z cierpką miną wracaliśmy z ucieszonej Łodzi do Krakowa, dziwiąc się, iżeśmy jeszcze w tak dobrym stosunku przegrali, a pełni nadziei, iż takie eksperymenta z zawodami międzymiastowemi przestaną mieć na przyszłość miejsce. *W. B.*

Wiadomości z ubiegłego tygodnia.

ZE STRYJA.

11/VI. bm.

Pogoń II. (Lwów) — **Pogoń I. 0:1 (0:0).**

13/VI. bm.

Polaban (Nymburg) — **Pogoń 1:0 (0:0).**

Przy licznym udziale publiczności stanęły obie drużyny przed sędzią p. Schefferem w następujących składach:

Polaban: Homola, Vancura, Janko, Klapste, Carda, Horok, Kaplan Kasper, Zlobek, Fischer.

Pogoń: Vogl, Reif II, Redler, Medlinger, Paraszczak, Wiśniewski, Dotko II, Henig, Reif I, Jaremczuk, Dotko I.

Pogoń stryjską można zaliczyć do lepszych zespołów prowincjonalnych. Poraz drugi stawia ona zacięty opór zagranicznej drużynie. Technice i nadzwyczajnemu zgraniu Czechów przedstawiali Stryjanie grę ambitną i tylko dzięki doskonałej obronie i ofiarnej grze pomocy, Pogoń mogła uzyskać tak zaszczytny dla siebie wynik. Byliby oni napewno zeszli z boiska niepokonanemi, gdyby nie wypadek, który zaszedł w ostatnich 15 min. Bramkarz Vogl po zetknięciu z przeciwnikiem musi opuścić boisko, co też i przedtem prawy łącznik Henig skutkiem pokaleczenia nogi uczynił. Grając w dziewiątkę zdołali jednak uchronić się przed większą klęskę.

Czesi okazaii znaczną ambicję, ładnie zgranie i dyscyplinę, jaką stanowczo górują nad naszemi klubami.

Gra bardzo ciekawa toczyła się w szybkim tempie, w pierwszej połowie zupełnie otwarta, w drugiej widoczna przewaga Czechów. Nie wykorzystują wielu szans i dopiero w 88 min. strzela lewy łącznik jedynego gola. Wypady Stryjan unicestwia obrona bądź też bramkarz. Goście mieli swe najlepsze siły w pomocy. Rogów 5:1 dla Polabanu.

A. W.

HUMOR I SATYRA.

Ilustr. *St. Keller.*



Mister KIMPTON w drodze do Gdańska.

Zaraz chłopcy inaczej grają jak mają mistrza na centrze — co mi tam P. Z. P. N. — główna rzecz aby się starać by przypadkiem do młodego polskiego sportu nie zakradł się proffesionalizm.



Pieśń bez słów...

I rzekł najwyższy sędzia (Różano-Laski) z swojej wyniosłości do — pospólstwa:

— Teraz zaprowadzę wam rządy sprawiedliwości i dopuścimy tych maluczkich zaciemnionych z II klasy aby się pokazali narodowi ku jego uciesze...



Czytajcie i rozpowszechniajcie „Wiadomości Sportowe"!

Odp. redaktor **Władysław Budzisz.** Wyd. **Mieczysław Potocki.** Art. kier. **St. Keller.** — Drukarnia „Sarmacja", Grzegórzecka 30. Klisze z zakładu „Ryngraf".

NAJNOWSZE WIADOMOŚCI.

Od Wydawnictwa.

Z powodu stale rosnących kosztów wydawnictwa (znaczna podwyżka cennika drukarskiego, 100% wzrost taryfy pocztowej i przewozowej) zmuszeni jesteśmy podnieść cenę naszego pisma. Odtąd więc numer pojedynczy „Wiadomości Sportowych“ kosztować będzie **120 Mk,** prenumeratura miesięczna 450 Mk, kwartalna 1200 Mk.

Rozgrywki okręgowe.

Rozgrywki o mistrzostwo okręg. ukończono już w większości okręgów. W Warszawie wyszła „Polonja“ osiągając 15 punktów (na 16 możliwych). Stosunek bramek zysk. do strac. 31 na 7. Drnżyna ma dobre tyły przy słabszym napadzie, który zresztą od zeszłego roku poprawił się. Drugie miejsce ma Warszawianka z 9 punktami. W poznańskim okręgu tryumfuje Warta z 19 punktami na możliwych 20. Stosunek bramek nieco gorszy, 46 : 16. W Łodzi całkowity tryumf (wszystkie 21 możliwych punktów) zdobył Ł. K. S. przy pięknym stosunku bramek 30 zdobytych na 2 stracone. Zeszłoroczny mistrz łódzki bardzo podniósł swój poziom. We Lwowie zwycięstwo Pogoni jest zapewnione. W tych więc 4 okręgach tryumfują zeszłoroczni mistrzowie. Natomiast w Krakowie tryumf Wisły nad Cracovią jak dotąd jest zupełnie pewny, co stanowi bezwzględnie największą senzację sportową, zwłaszcza jeśli się zważy, że Cracovia zdobyła w zeszłym roku mistrzostwo nie tylko swego okręgu, ale i państwa polskiego. W nowostworzonych okręgach Wilna, Lublina i Katowic rozgrywek nieukończono, zresztą na przebieg mistrzostw Polski one nie wpłyną.

Rzeczpospolita.

O mistrzostwo klasy A.

B. B. S. V. — Makkabi 2 : 1 (1 : 1).

Zawody powyższe o mistrzostwo klasy A odbyły się w niedzielę dnia 18/VI., na boisku K. S. Makkabi. Do spotkania wystąpiła drużyna bielska z 2 graczami z rezerwy, Makkabi w pełnym składzie. Zwycięstwo przypadło zasłużenie drużynie gości.

Grę rozpoczyna Makkabi i przeprowadza atak prawą stroną swego napadu. Doskonałą centrę Haima przepuszczają jednak Perlmutter i Tigner, nie mogąc oddać rzutu do zupełnie otwartej bramki. Za chwilę znów atak niebieskich, w podobnych jak i poprzedni okolicznościach i z tym samym rezultatem. Dopiero teraz goście przychodzą do słowa i przenoszą grę na połowę miejscowych. Daleki strzał Stürmera przechodzi koło słupka bramki Makkabi. Następującą groźną sytuację powstałą z winy Tischlowitza wyjaśnia Nebenzahl i podaje piłkę swemu napadowi. Tutaj Perlmutter wykorzystuje niebawem błąd prawego obrońcy B. B. S. V., podprowadza piłkę pod bramkę i z paru kroków strzela gola w lewy róg (11 min.). Odtąd goście ciągle na froncie. Przewaga ich staje się widoczną, a atak raz po razu stwarza krytyczne momenty pod bramką Makkabi. I tak piłkę wypuszczoną ładnie przez prawego skrzydłowego Kramera łapie Stürmer, podjeżdża pod bramkę, lecz tu Frischer ratuje. Dłuższy pobyt Bielszczan na połowie niebieskich kończy się kornerem przeciw Makkabi. Po rzucie z rogu ładny i silny strzał Reichla przechodzi tuż ponad drążkiem. Następny dobrze mierzony rzut na bramkę oddany przez Dycka, paruje pewnie Nebenzahl. Wolny z przedpola karnego miejscowych, podyktowany przez sędziego za sfaulowanie Stürmera, odbija Schneider II. Dopiero w 33 min. przebija się środek ataku B. B. S. V., Dlabac przez linję pomocy i obrony gospodarzy i strzela niechronnego gola. Odtąd gra toczy się przeważnie na połowie boiska, wysiłki bowiem napadów obu drużyn, paraliżują ich wydatnie pracujące tyły. Wreszcie pod sam koniec pierwszej połowy mają przyjezdni znów dogodną sytuację do zdobycia puuktu, której nie wykorzystują. Wynik zatem do pauzy pozostaje 1 : 1.

Po przerwie gra która dotąd budziła jakie-takie zainteresowanie, traci cały swój urok. Jest to raczej chaotyczne i bezplanowe uganianie poszczególnych graczy za piłką po rozmokłem od opadłego deszczu boisku. Obie strony grają nerwowo, bez żadnej kombinacji, a w dodatku ostro. Szczególnie Haim w napadzie dokazuje cudów pod tym względem; gracz ten bowiem nie omija żadnej sposobności, by „unieszkodliwić“ przeciwnika, a dopomaga sobie przy tem zarówno podkładaniem nóg, jak i odpychaniem rękami. Wszelkie zaś słuszne uwagi i upomnienia sędziego przyjmuje on arogancko lub z uśmiechem lekceważenia. — Gra w tej części zawodów ma swe miejsce na obu połowach boiska. Bielszczanie atakują jednak naogół częściej. W 16 min. mija Sturmer ładnie Frichera i Schneidra II, podjeżdża od linię bramkową i podaje piłkę na lewą stronę swego ataku. Centrę łapie nadbiegający Dyck i ostrym przyziemnym strzałem pakuje piłkę w siatkę. — Następne 3 minuty przynoszą dla Bielska dwa niewyzyskane rzuty z rogu. — I znów miejscowi na froncie. Ataki ich mijają atoli bez rezultatu dzięki doskonałej obronie gości, szczególnie lewego obrońcy. Pod sam koniec pada dla Makkabi dwa kornery niewyzyskane. — Przy stanie bramek 2 : 1 dla B. B. S. V. i kornerów 3 : 4 dla Makkabi, odgwizduje sędzia koniec zawodów.

Spotkanie powyższe nie stało na wysokim poziomie sportowym. Obie drużyny nie wykazały ani części swej zwykłej formy. Wpłynęło na to z jednej strony rozmiękłe, miejscami stojące pod wodą boisko, z drugiej zaś obustronne zdenerwowanie. — Z gości najlepszymi na placu byli Pförtner, Stürmer i Dyck, — z Makkabi Nebenzahl, Schneider II i Frischer.

Sędziował p. Kowalski z Łodzi pewnie i spokojnie. — Zachowaniu Publiczności należałoby poświęcić osobny ustęp. Istotnie: mądre słowa redaktora „Tygodnika Sportowego“ o „wiepszach wyjących na trybunach“ znalazły tutaj pełne swe uzasadnienie. Ustawiczne gwizdy i wrogie okrzyki, skierowane głównie pod adresem sędziego, dalej nagonka, mająca na celu czynne jego znieważenie (do czego na szczęście nie doszło li tylko dzięki usilnym zabiegom niektórych kulturalnych jednostek), mówią o tem chyba zupełnie wystarczająco.

Elka.

Wisła—Jutrzenka 3:0 (1:0).

Zawody o mistrzostwo klasy A. Wisła z rezerwowym Wójcikiem za Kowalskiego I Niemińskim za Rejmana. Jutrzenka w składzie zwykłym. Boisko po poprzedniej ulewie błotniste nie pozwoliło rozwinąć normalnej gry. Szczególnie źle na tem wychodziła Wisła, jako drużyna cięższa, to też wiele pewnych sytuacyj podbramkowych nie wyzyskała.

Grę rozpoczyna Jutrzenka, Wisła jednak odbiera i podprowadza piłkę pod bramkę. Danz ładnie centruje dołem. Szpurna i Nieminski nie trafiają piłki w odległości paru kroków od bramki. Nowy atak Wisły i Ofen z linji bramkowej wykopuje słabo, bramkarz jednak przytomnie chwyta, nie pozwalając przez to strzelić powtórnie do bramki. Piłka przenosi się chwilowo na połowę Wisły. Atak Jutrzenki likwiduje łatwo obrona Wisły. Gwałtowne atakowanie bramki Jutrzenki kończy się niewyzyskaniem dogodnych sytuacyj. Dopiero w 20 minucie po ładnej kombinacji Śliwa-Kowalski-Gieras-Marcinkowski, ten ostatni strzela ślicznie na bramkę, piłka odbija się od słupka i Szpurna pakuje ją w siatkę. Wisła po pierwszym golu gwałtownie przyciska Jutrzenkę, jednak bezskutecznie. Reszta gry do pauzy otwarta.

Po pauzie Wisła w gwałtownym ataku podjeżdża pod bramkę Jutrzenki i w 1 minucie strzela Kowalski drugiego gola. Jeszcze kilka minut atakuje Wisła, stwarzając niebezpieczne sytuacje pod bramką białoczarnych.

Inicjatywa przechodzi następnie w ręce Jutrzenki. Białoczarni przeprowadzają ataki szablonowo, które zwykle pod polem karnem niweczy doskonale pracująca obrona. Wiśniewski łapie parę zadaleko wypuszczonych „vor" i na tem kończy się ofenzywa Jutrzenki. Pomocnik Jutrzenki strzela z daleka, Wiśniewski wylatuje, niechwyciwszy piłki, przewraca się wskutek pośliźnięcia, pikę kopie prawy łącznik lekko do pustej bramki. Piłka odbija się od słupka i w ostatnim momencie ratuje Kaczor, wykopując na korner. — Wisła zbiera się z powrotem i coraz częściej zagraża bramce Jutrzenki. Ostry strzał Cepurskiego z połowy boiska odbija z trudnością bramkarz, bramka pusta, Szpurna nie może dobiedz do piłki strzelić. Centrę Marcinkowskiego kieruje Klotz do swej bramki, na szczęście dobrze ustawiony bramkarz chwyta.

Kilka ładnych centr Danza niewyzyskanych. Strzał Śliwy idzie nad poprzeczką. Gra z silną przewagą Wisły toczy się przeważnie w pobliżu pola karnego Jutrzenki, jednak bez wyniku. Dopiero w 4 minucie przed końcem strzela silnie Kaczor (obrońca) z połowy boiska. Bramkarz Jutrzenki wybiega, a piłka koło niego wpada do bramki. Kornerem na korzyść Jutrzenki kończy się mecz, przynosząc Wiśle dwa nowe punkty w mistrzostwie.

Z Wisły doskonale pracowała obrona. Cepurski wraca do dawnej formy, choć na boisku błotnistem jest nieco za ciężkim. Wiśniewski nie miał strzałów i nie miał się czem popisać. Pomoc Wisły znakomita. W ataku brak Reymana dawał się silnie odczuć. Wstawienie Niemińskiego było b. złym pomysłem. Gracz ten nietylko nie wiele pomógł, ale wiele popsuł. Znakomitym był Danz. Jutrzenka jako całość jest dobrą drużyną, znać u niej pilny trening. Poszczególni gracze są przeciętni, nawet reprezetatywni nie odróżniają się od innych. Krumholz w ataku jakby nie istniał. Dobrym jest lewo-skrzydłowy i środek pomocy. Kornerów 5:4 dla Jutrzenki. Sędziował p. Obrubański, wytropując pilnie najdrobniejsze uchybienia.

O mistrzostwo klasy B.

Cracovia II. —Podgórze 2:0 (0:0).

Pierwsza rozgrywka przodujących drużyn obu grup klasy B. podokręgu krakowskiego, odbyła się w niedzielę rano na boisku Cracovii. — Zasłużone zwycięstwo przypadło w udziale drużynie białoczerwonych.

Wiadomości zamiejscowe.

Z WARSZAWY.

14/VI. Slavia (Czechy, Morawska Ostrawa) — Korona 0:4 (0:2).

15/VI. Slavia — W. K. S. 7:1 (3:0).

16/VI. Slavia — Polonia 1:1 (0:1).

Gród stołeczny gościł w swych murach po raz wtóry w tym sezonie drużynę czeską.

Pierwszą była Victorja Žižków a drugą Slavia z Morawskiej Ostrawy, która rozegrała zawody towarzyskie z powyższemi drużynami. Jak można sądzić z osiągniętych przez nią rezultatów, gra jej nietylko jest równorzędna grze miejscowych pierwszo-klasowych zespołów, ale pod wieloma względami im ustępuje. Tak np. pod względem techniki stoi Slavia stanowczo niżej od Polonji i Warszawianki. Zato góruje taktyką i imponującą wprost grą główkami.

Na trzech zawodach, na których obserwowaliśmy Slavię, przedstawiała się ona raz poraz w innym światłocieniu. Tak na zawodach z Koroną zespół Slavii nie przedstawił — oprócz gry głową — żadnych dodatnich walorów. Atak bez najmniejszego pojęcia, nie umiał też strzelać; pomoc nieco pracowitsza; obrona — a szczególnie Majwald — ofiarną, acz niewyszkoloną grą, nie pozwalała na większy stosunek bramek; bramkarz Seocik słaby. To też Korona, która miała właśnie swój najlepszy dzień, nie miała wielkiej roboty. Mogła nawet zdobyć więcej bram. Na mecz z wojskowymi Slavia już wystąpiła wypoczęta po trudach podróży i bez rezerwowych graczy. To też miała łatwe zadanie z Wojskowymi. Zaimponował na tych zawodach atak gości, który swą rzutkością, szybką orjentacją, celnością strzałów i ładną kombinacją wprowadził w miłe zdziwienia publiczność, obecną na wczorajszych zawodach: pomoc niezła; obrona wraz z bramkarzem słaba. Na zawodach z Polonią drużyna Slavji okazała się zespołem jednolitym. Grała lepiej, aniżeli z dotychczasowymi przeciwnikami i wszystkie składowe części drużyny wywiązały się ze swego zadania. Najlepszą jednakże była pomoc, a szczególnie prawy pomocnik Divak.

Z rezultatów widać, iż z klasą warszawskich drużyn futbalowych należy się liczyć albowiem Slavia Ostrawska osiągnęła wcale zaszytne wyniki z Slavią praską i berneńską.

14 czerwca, środa.

Drużyny występują w następujących składach:

Slavia: Seocik; Bartoh, Majwald, Balasz, Fiala, Simmara; Bymiral, Firla, Harhi, Balasz, Divak.

Korona: Garbarski, Czajkowski, Walczak, Buła-

now II. Zolar, Wadıożny, Bułanow I, Koch, Żelechowski, Karaś, Młodzianowski.

Z miejsca bierze Korona ostre tempo i zaczyna bezustannie nacierać na bramkę przeciwnika. Obrona gości stawia czoło zakusom białoczerwonych. Dalsze ataki Korony. Nareszcie strzela Karaś pierwszą bramkę przyjętą długotrwałemi oklaskami. Korona pewniejsza siebie działa jak sprężyna. Wszyscy gracze w niewidzianej dotychczas formie; Zoler wspaniały, jedynie na Młodzianowskim znać braki treningu. Przed przerwą zdobywa Karaś drugą bramkę. Po przerwie zaczynają atakować czerwono-niebiescy (Slavia). Pewna obrona miejscowych paraliżuje ich ataki. Znowu piłkę posiada napad gospodarzy. W 10 min. pakuje Koch poraz trzeci piłkę w siatkę gości. Slavia zdeprymowana. Dalsze ataki Korony. Nareszcie uzyskuje Bułanow II czwartą i najładniejszą bramkę dnia. W ostatnich minutach gry atakują czerwono-niebiescy ale bez rezultatu.

Sędziował p. Grabowski bez zarzutu.

15 czerwca, czwartek.

Slavia: Kukol, Balasz, Majwald, Simmara, Blac, Divâk, Firla, Harkij, Balasz, Bartik, Fiala.

Wojsk. Kl. Sp.: Prelicz, Fleiszman, Stopa, Bem, Misiński, Wanicki, Krawuś, Sobolta, Süss, Zemanek, Nadel.

Goście z miejsca przypuszczają często precezyjne i ładnie obmyślane ataki. Tyły Wojskowych wszelkiemi siłami starają się odeprzeć ataki czerwono-niebieskich. Lecz niedługo po rozpoczęciu gry zdobywa Balasz II piewszą bramkę dla swoich. Następuje rzut z rogu dla gości. Dalsze ataki gości. Nareszcie zdobywa Harkij ładnym przyziemnym strzałem drugą bramkę. 40-ta minuta przynosi trzecią bramkę, zdobytą również przez Harkija.

Druga połowa rozpoczyna się kornerem dla Wojskowych, którego ci nie mogą wyzyskać. Natomiast goście dążą do powiększenia wyniku Harkij zdobywa też czwartą bramkę. W równych trzyminutowych odstępach czasu strzelają Bartik i Fiala dalsze bramki. Ostatnią zdobyto po ślicznej grze ataku główkami. Rzut narożny dla miejscowych. Stopa zamienia go w jedyną bramkę dla czerwonych. Nareszcie w 43 m. zdobywa Harkij siódmą bramkę.

Sędziował bezbarwnie p. Esmain.

17 czerwca, sobota.

Polonia bez Janka Lotha, Marczewskiego, Sztencla i Gebetnera, a więc w następującym składzie:

Przeworski, Czyżewski, Szmid, Mück, Loth I, Korngold, Zantman, Emchowicz, Hamburger, Grabowski, Hermans.

Goście w znanym składzie.

Zaczyna Slavia. Polonia nadaje grze żywe tempo. Nie umie atoli wyzyskać pewnych niemal sytuacji podbramkowych. Dopiero w 43 min. zdobywa Zantman jedyną bramkę dla Polonii.

W drugiej połowie gry widać nieznaczną przewagę gości. Czyżewski unicestwia wypady czerwononiebieskich. Jednakowoż w 30 min. zdobywa lewy łącznik gości wspaniały przebojowiec wyrównującą bramkę. Rzutów narożnych 5:4 dla Polonii.

Sędzia p. Strzelecki w drugiej połowie lepszy.

— — — — — — — — — — — —

Niemiłe wrażenie wywarła Slavia swem niesportowem postępowaniem na zawodach z Polonią.

18/6 bm.

Warszawianka — Polonia 0:4 (0:2).

Zawody towarzyskie. Udowodniły one, iż Warszawianka nie może jeszcze równać się z Polonią. Polonia bowiem, mimo, iż wystąpiła w niepełnym składzie, łatwo pokonała przeciwnika w wysokim stosunku bramek. Składy drużyn:

Polonia: Przeworski, Czyżewski, Marczewski, Mück, Loth I, Szmid Emchowicz, Hermans, Pronaszko, Sztencel.

Warszawianka: Domański, Suchorzewski, Loth III; Putzman, Luxenburg I, Sadowski, Jung, Gachet, Szenajch, Zwierz, Ordon.

Bramki dla Polonii osiągnęli w pierwszej połowie: Emchowicz i Hermans, w drugiej: Pronaszko i Hermans.

Sędzia p. Esmain. *R. V.*

11 czerwca b. r.

Polonia II. — W. K. S. II. 3:1 (0:0).

Polonia wzmocniona rezerwowymi graczami pierwszej drużyny, odniosła zasłużone zwycięstwo. Szkoda iż Polonia nie występowała w tym składzie od początku rozgrywek, wtedy bowiem tabela mistrzostw ułożyłaby się nieco inaczej.

14 czerwca b. r.

Makkabi I. — Polonia II. 3:1 (0:0).

Gra prawie równorzędna. A mimo to żydowska drużyna wychodzi zwycięsko. Snać Polonii nie uda się już wydobyć i końcowych miejsc tabeli mistrzowskiej.

11 czerwca b. r.

Bar-Kochba I. — Naprzód I. 4:3 (3:0).

Towarzyska rozgrywka drużyn trzecioklasowych. Zasłużone zwycięstwo Bar-Kochby, które byłoby większe, gdyby nie stronniczość sędziego.

PIŁKA GRANICZNA.

16 czerwca b. r.

Ascola — Reprez. gimn. Kaleckiej 15:0 (6:0).

Dnia 16 b. m. rozegrało Stowarzyszenie Sportowe Ascola mecz piłki granicznej z reprezentacją gimnaz. Kaleckiej, pokonywując ostatnią stosunkiem bramek 15:0. Warto zaznaczyć, iż zdrowy ten, a dotąd mało u nas rozpowszechniony sport znalazł w Ascoli należyte zrozumienie. To też rzec można, iż Ascola zajmuje w tej gałęzi bodaj że najprzedniejsze miejsce. Ze zwycięsców wybijał się Elblinger, a ze zwyciężonych Spiro, która wraz z sędzią p. Ajzenberg uchroniła swą drużynę od znaczniejszej porażki.

ZE LWOWA.

15 czerwca b. r.

Lechja — Pogoń (Stryj) 2:1 (0:1).

Zawody towarzyskie. Boisko Pogoni.

Pogoń z 5 graczami z rezerwy. Gra w pierwszej połowie interesująca, toczyła się pod znakiem przewagi Pogoni, która w 41 min, uzyskuje gola.

Po zmianie pól, goście są zmęczeni, to też Lechja bawi wciąż na polu karnem przeciwnika, uzyskując w 8 i 23 min bramki dla swych barw. W Pogoni doskonała obrona i środek pomocy, a napad pięknie kombinował. W Lechji dobry był bramkarz i środek pomocy. Zawiódł zupełnie lewy skrzydłowy Baszniak I.

Reszta przeciętna. Rogi 4:2 dla Lechji. Publiczności mało z powodu deszczu. Sędzia kpt. Engel dobry.

18 czerwca b. r.

Lechja — Pogoń 0:9 (0:3).

O mistrzostwo klasy A. Boisko Pogoni.

Pogoń wystąpiła z M. Kucharem w bramce i Asłanowiczem na prawym łączniku (w miejsce kontuzjowanego w kolano Bacza). Lechja w zwykłym składzie. Dzisiejszym matchem zrehabilitowała się Pogoń po ostatnich niepowodzeniach, grając o klasę wyżej od swego przeciwnika. Szybki start do piłki, piękne kombinacje a zwłaszcza błyskawiczna decyzja pod obcą bramką przy celnych strzałach zrobiła swoje. — To też licznie zebrana Publiczność darzyła swego faworyta burzliwemi oklaskami.

Przebieg gry: — Zaczyna Lechja która uzyskuje z początku lekką przewagę nad grającą nerwowo Pogonią. Wnet jednak przychodzi do głosu doskonały w tym dniu napad Pogoni. Kombinacja Asłanowicz—Wacek idzie na aut w 5 min. W 15 min. z rogu uzyskuje Garbień błyskawicznym strzałem pierwszego gola. W 17 min. M. Kuchar wybiega niepotrzebnie z bramki, — korzysta z tego środek pomocy Lechji i strzela do pustej bramki, jednak M. Kuchar zdążył nadbiec i piłkę odbić na róg. W 33 min podaje Słonecki Garbieniowi, który w klasycznym przeboju uzyskuje drugiego gola. Lechja broni się rogami, które jednak Słonecki bije z reguły na aut. W zamieszaniu pod bramką na 3 min. przed połową, trzecią bramkę uzyskuje niespodziewanie Słonecki.

Po zmianie pól Pogoń przygniata przeciwnika zupełnie i pakuje mu całą serję bramek. W 12 min. Garbień wspaniałym volley'em zdobywa 4-tą bramkę, w 13 i 26 min. pakuje Wacek piłkę w siatkę. W 31 min. strzela gola Asłanowicz, w 43 min. uzyskuje Pogoń z pięknej kombinacji Garbień—Asłanowicz—Wacek 8-mą bramkę. Ostatniego gola zdobywa w 45 m. Słonecki z przeboju. Pogoń zadowoliła nas zupełnie. Garbień wspaniały w strzałach, — zgrany doskonale z Wackiem; obaj klasyczni w przebojach. Asłanowicz podobał się ogólnie. Pomoc dobra. Igrarowicz miał swój dzień, broniąc niezwykle pewnie. W Lechji wyróżnił się środkowy pomocnik i bramkarz. — Pogoda i publiczność dopisała. Niedopisał natomiast zarząd Pogoni, który nie postarał się wcześniej o sędziów autowych i o dobrą piłkę, z powodu której musiał sędzia kilkakrotnie grę przerywać. — Stosunek rogów 10:3 na korzyść Pogoni. Rzutów wolnych 13:12 na korzyść Pogoni. Sędziował bardzo dobrze p. kpt. Bilor.

Ka-el

A. Z. S. — Pogoń II. 2:5 (0:1).

18 czerwca. Zawody towarzyskie. Boisko Pogoni,

Gra interesująca i ciekawa, prowadzona ambitnie z obu stron. Sędzia kpt. Engel.

Klub Sportowy Medyków — Pogoń II. 0:6 (0:2).

13 czerwca. Zawody towarzyskie. Boisko Pogoni. Inauguracyjne zawody nowo-powstałego klubu medyków.

Czarni II. — Ż. K. S. Hasmonea 1:0 (1:0).

15 czerwca. Mistrzostwo klasy B. Boisko T. Z. R.

Z ŁODZI.

18. VI. 1922.

Warta (Poznań) — L. T. S. G. 4:1 (1:1).

Zawody powyższe rozegrane wczoraj na boisku Ł. T. S. G. były bardzo ciekawe. Szybkie tempo nie męczyło graczy z powodu małych rozmiarów boiska. Grę zaczynają Łodzianie, lecz piłkę odbiera Warta i przeprowadza kilka ataków uwieńczonych golem. W ciągu kilku minut gra się toczy na polu karnem Ł. T. S. G., poczem przenosi się pod bramkę Warty. Natłok pod bramką gości wykorzystany przez miejscowych, Gra się równoważy. Obustronne ataki mijają bez rezultatu. Po zmianie stron gra otwarta. W 6 min. gracz Warty strzela z daleka. Piłka pada na ziemię przed bramką, odbija się o ziemię przed lekkomyślnie wybiegającym bramkarzem i wpada do bramki. W 29 min. zyskują Poznaniacy trzecią bramkę. W 30 m. zamieszanie pod bramką gospodarzy. Obrona odbija; piłkę dostaje jeden z gości i uzyskuje ostatniego gola. Ł. T. S. G. się zbiera i chce za wszelką cenę wyrównać. Atak za atakiem idzie na bramkę Warty, lecz wynik się nie zmienia. Rogów 5:3 dla zwycięscy.

Sędziował p. Fiszer.

Warta przewyższa przeciwnika techniką i startem do piłki. Zostawiłaby po sobie dobre wspomnienia, gdyby nie brak dyscypliny sportowej. Również niedobre wrażenie sprawia nawoływanie się na boisku i podawanie piłki, nieraz z daleka, bramkarzowi.

Emen.

Mistrzostwo Ł. Z. O. P. N.

Skończyły się już rozgrywki o mistrzostwo okręgu. Były one b. zajmujące i sprawiły sportowej Łodzi liczne niespodzianki. Na czoło wybił się zeszłoroczny mistrz, Ł. K. S., choć nie reprezentuje on właściwie łódzkiej klasy. Drużyna ta bowiem niema w Łodzi równego sobie przeciwnika i może być groźną dla najsilniejszych drużyn krajowych. Ośmiu jej graczy reprezentowało Łódź na zawodach z teamem Krakowa. Przy racjonalnym treningu może ona zająć jedno z pierwszych miejsc w mistrzostwie Polski. W klasie B mistrzostwo zdobył K. S. 28 p. p. Dalsze miejsca zajęli: 2) Szturm, 3) K. S. 31 p. p., 4) Siła, 5) P. T. C.

Z RZESZOWA.

18 czerwca, 1922 r.

Zawody przyjacielskie.

Czarni I B. (Lwów) — Resovia I 2:0 (0:0).

Po mistrzowskiej drużynie klasy B, okręgu lwowskiego spodziewaliśmy się ładniejszej gry, bo ona miała w swym składzie dwóch graczy z drużyny I-szej. Grę rozpoczynają Czarni nadając wolne tempo, do którego Resovia się dostosowuje. Pojedyncze wypady udaremniają dzielni bramkarze. W 28 min. korner dla Resovii z powodu silnego wiatru niewykorzystany.

Po połowie gra ostrzejsza, chociaż Resovia gra od początku z trzema rezerwowymi. W 14 min. przebój Czarnych i z pozycji spalonego gol stzelony z paru kroków. Następują liczne kornery dla Resovii, których dalej ta nie wykorzystuje. Zdawało się, że dotychczasowy wynik pozostanie do końca niezmieniony. A w 40 m. powtórny przebój gości, strzał z dwu kroków odbity przez bramkarza Resovii, piłka dostaje się

znowu momentalnie gościom i druga bramka. Rogów 5:2 dla Resovii. Sędzia p. Adamski z Krakowa przeoczył dużo. *K.*

Z PRZEMYŚLA.

Sparta — Jaroslavia 5:0 (valk.).

Mistrzostwo kl. C.

Wskutek niestawienia się Jaroslavii, sędzia p. Malawer odgwizdał wygraną Sparty.

Hagibor — Droor (Jarosław) **6:0 (4:0).**

Siina przewaga Hagiboru. Droor rzadko przechodzi poza swoją połowę. Na 10 minut przed końcem gry Droor niezadowolony z orzeczenia sędziego schodzi z boiska. Gra przez cały czas bardzo ostra, przerywana wykluczeniem 3 graczy z Drooru a 2 z Hagiboru.

Sędziował por. Karnecki.

Poraz drugi w zawodach o mistrzostwo kl. C. Droor zeszedł z boiska, niezadowolony z postanowień sędziego. Jest to dowodem niekarności sportowej i żywimy nadzieję, że Wydz. gier i dysc. L. Z. O. P. N. przykładnie ukarze tę niesforną drużynę.

Gra zajmująca, prowadzona w ostrem tempie.

Olnp.

Z JASŁA.

14/6. bm.

K. S. **Beskid** (Nowy Sącz)—Ż. K. S. **Makkabi** (Jasło) **5:0 (2:0).**

Zawody przyjacielskie.

Zawody mało interesujące z widoczną przewagą Beskidu, który w 42 i 44 min. zdobywa 2 bramki. Po pauzie widoczna przewaga Beskidu, który atakując zdobywa dalsze 3 bramki.

Makkabi byłaby wyszła może z mniejszą klęską gdyby miast kłócić się, grała i nie zaczęła gry „faul". zwłaszcza ze strony prawego skrzydłowego.

Reszta drużyny grała ambitnie zwłaszcza obrony i pomoc. Zawody prowadził krótko trzymając faulujących p. Leopold Springer. Charakterystyczną była nieumiejętność rzucania autow z obu stron.

Per.

Z KOWLA.

W. K. S. Kowel — Ż. K. S. Makkabi 3:2 (2:2)

Zawody przyjacielskie.

W. K. S. w pełnym składzie. Makkabi już w drugiej minucie z podania prawego skrzydłowego uzyskuje bramkę. Gra przenosi się jednak pod bramkę Makkabi i w 17 min. prawy łącznik W. K. S. strzela wyrównującego gola. Kilka ataków Makkabi kończy się bramką strzeloną przez centra. W. K. S. przeprowadza piłkę pod bramkę Makkabi i z chaotycznej sytuacji uzyskuje drugą bramkę.

Po przerwie gra toczy się na środku boiska, ale powoli przenosi się na połowę Makkabi i w 30 min. uzyskują wojskowi zwycięską bramkę. Kilka pewnych szans pod bramką W. K. S. Makkabi nie wyzyskuje. Naogół gra bardzo interesująca. Wyróżnili się z W. K. S. środek napadu i bramkarz. U Makkabi najlepszymi na boisku byli: bramkarz, środek napadu i prawy łącznik. Stosunek kornerów 9:2 dla W. K. S.

J. G.

Z BIEDRUSKA.

O mistrzostwo dywizji.

74 pp. — 75 pp. 2:0 (0:0)

ZE STANISŁAWOWA.

(Telefonem).

Czarni — Rewera 3:0.

18 czerwca. O mistrzostwo kl. A. Boisko Rewery

Z BIELSKA.

Cracovia — Sturm 6:0 (3:0)

Dokładną recenzję z powodu braku miejsca zamieściwy w następnym numerze.

* * *

Dotychczasowy stan mistrzostw K. Z. O. P. N. jest ten sam to znaczy, iż prowadzi Wisła 14 punktami, na drugiem miejscu znajduje się Cracovia z 13 punkt. Następne miejsca dzierżą B. B. S. V. Sturm, Jutrzenka, ostatnie Makkabi. W najbliższą niedzielę rozstrzygnie się kto dzierżyć będzie godło mistrza Krakowa, Wisła czy Cracovia, pierwsza lepsza, o całą klasę od zeszłorocznej Wisły tak w formie jak i w taktyce.

Cracovia bezwzględnie słabsza niż roku ubiegłego, zwłaszcza w formie, zaś co do przeboju Wisła zawsze górowała nad mistrzem. Zainteresowanie zawodami kolosalne tem więcej, iż mecz ten zapewne stanowić będzie o mistrzostwie Polski. Z.

Wiadomości z zagranicy.

Z CIESZYNA.

15/5. bm.

D. S. K. Cieszyn — Hakoah (Bielsko) 2:1 (1:1).

Cieszyniacy mieli jeden z najsłabszych dni w obecnym sezonie, Hakoah grał dobrze i ofiarnie. Dlatego też klęska Bielszczan jest zupełnie niezasłużona.

Z BERNA.

Morawska Slavia—Makkabi 3:0 (3:0).

Z PRAGI.

D. F. C.—Turn u. Sportverein (Monachium) **5:1.**

D. F. C. uzyskał decydujące bramki pod koniec zawodów.

Sparta — Nuselsky S. K. **0:3.**

Największa senzacja dnia! Klęska Sparty zasłużona, choć zupełnie niespodziewana.

Z WIEDNIA.

Rapid — Slavia (Praga) **4:2.**

Obie drużyny pokazały grę pierwszorzędną. Wiedeńczycy górowali nad Czechami zdecydowaniem i pewnością strzałów, podczas gdy ci ostatni mieli wielką przewagę kombinacyjną.

Widzów na zawodach przeszło 40.000.

Admira — Ostmark 1:0.

Hertha — Vienna 2:0.

Slovan — Nüssdorfer A. C. 1:1.

Wyniki z dnia 17 czerwca 1922.

Hakoah — Simmering 3:2

Ostmark — W. A. F. 2:1

Florisdorf — Hertha 2:1

Z MORAWSKIEJ OSTRAWY.

Sportklub — Slovan 6:1

Makkabi — Arb. Bogumin 2:0

Z BUDAPESZTU.

15/VI. **Międzynarodowe zawody.**

Szwajcarja — Węgry 1:1 (1:0).

Zawody powyższe, których oczekiwano w Budapeszcie z ogromnym napięciem, zakończyły się wynikiem nierozstrzygniętym. Ogólnie spodziewano się wielkiej cyfrowo porażki Szwajcarów, ponieważ ci ulegli Wiedeńczykom na parę dni przedtem w wysokim stosunku 7:1.

W pierwszej połowie prowadzili Szwajcarzy, którzy też w 18 min. po rozpoczęciu zdobyli gola. Następne liczne i precezyjne ich ataki spełzały na niczem. Dopiero po przerwie przyszli do głosu Węgrzy, którzy też w 18 min. uzyskali ze strzału Bluma wyrównującą bramkę. W tej też połowie musieli z powodu wypadku opuścić boisko: Mandl (1 min. pauzie) i Orth (22 min.) Miejsce ich zajęli Nowak i Hoser.

Stosunek rogów 6:6.

Sędzia wiedeński, p. Henryk Retschury, bardzo dobry. Widzów na meczu około 25.000.

PRESZBURG.

Bratislavia — Ligati 3:0.

Bratislavia — z Törekves 4:0.

MEDJOLAN.

Burnley — Komb. team 1:3.

DANIA.

Akademicka drużyna berlińska — Boldkluben „Frem" 3:1.

Ta sama drużyna akademicka pokonała kombinowany team w stosunku 3:0 i Boldkluben 1901-Nykjöbing w stosunku 2:1.

Kolarstwo.

Łódź.

Międzynarodowe wyścigi T. W. C.

W dniu 18 bm. odbyły się na torze w „Helenowie" wyścigi cyklistów i motorzystów, urządzone przez łódzki oddział T. W. C. Bohaterami dnia byli goście zagraniczni, *Vaillez* i *Morel.*

I. Wyścig wstępny 1600 mtr.

1) Duma (Warszawa) 2 m. $^2/_5$ sek.

II. Bieg „Resursy" 1600 mtr.

1) Skotlewski (Łódź) 2 m. 33 $^1/_5$ sek.; 2) Gabrych (Łódź); 3) Bankoni (Łódź).

III. Międzybieg 800 mtr.

1) „Iko" (Warszawa) 1 m. 26$^4/_5$ sek.; 2) Łazarski (Kraków); 3) Miller (Łódź).

IV. Wyścig motorów 8000 mtr.

1) Kurnatowski (Warszawa) 7 m. $^1/_5$ sek.; 2) Buchcar (Łódź). W biegu tym pękł łańcuch Wąsowskiemu, nie powodując obrażeń cielesnych.

V. Konge et Noir.

Zwyciężył Morel (czarny).

VI. Pożegnanie wiosny 1000 mtr.

1) Vaillez 2 m.; 2) Morel; 3) „Iko".

VII. Bieg K. S. „Cracovia" 1200 mtr.

1) Łazarski 2 m. 25$^3/_5$ sek.; 2) Gnojek; 3) Żmija.

VIII. Bieg S. S. „Union" 1200 mtr.

1) Miller O. 2 m. 18$^1/_5$ sek.; 2) Miller P.; 3) Szefler.

IX. Bieg gościnny 1600 mtr.

1) Nieć (Kraków) 12 m. 42 sek.; 2) Gabrych; 3) Kermerz (obaj z Łodzi).

X. Bieg amerykański (parami) 10000 mtr.

1) Vaillez-Morel 16 m. 30 sek.

XI. Bieg Reprezentacyjny 1200 mtr.

1) Vaillez 2 m. 55$^4/_5$ sek.; 2) „Iko"; 3) Miller O.

XII. Wyścig Premjowy 4000 mtr.

1) „Iko" 6 m. 4$^4/_5$ sek.; 2) Miller O.; 3) Lenartowicz (Warszawa).

XIII. Wyścig T. W. C. w Łodzi 1200 mtr.

1) Kermen 2 m. 41$^1/_5$ sek.; 2) Makowski; 8) Knelke.

XIV. „Handicap" 2000 mtr.

1) Morel; 2) Vaillez; 3) Lenartowicz.

XV. Wyścig motorzystów 10000 mtr.

1) Kurnatowski 8 m. 43$^2/_5$ sek., 2) Wąsowski (o 2$^1/_2$ koła w tyle); 3) Jabrzemski.

XVI. Wyścig o pierwszeństwo dnia 1000 mtr,

1) „Iko" 2 m. 1 sek.; 2) Lenartowicz; 3) Łazarski.

Emen.

Poznań.

Wyścig jubileuszowy kolarski w Poznaniu. Z okazji 25-lecia istnienia oddziału kolarskiego Sokoła poznańskiego odbędzie się 2 lipca b. r. okrężny wyścig jubileuszowy na linji Poznań — Swarzędz — Kostrzyn — Września — Gniezno — Kostrzyn — Swarzędz — Poznań. Długość 144,9 km. Start i meta; szosa swarzędzka, kamień trzeci. Zbiórka o godz. 6 rano, odjazd o 7. Przypuszczalny przyjazd zwycięzców o godz. 11 i pół.

SZERMIERKA.

Turniej szermierczy o mistrzostwo Krakowa ogłoszony przez Sekcję Szermierczą A. Z. S. na pałasze i florety zapowiada się nader pomyślnie. Protektorat objęli: JM. rektor prof. dr Nowak, jen. por. Osiński i bar. Jan Götz Okocimski. Do Komitetu honorowego zaproszono szereg wybitnych osobistości. Z uznaniem podkreślić należy wydatne współdziałanie wyższych sfer wojskowych, dzięki któremu zakończenie turnieju w dniu 25 czerwca uświetnione zostanie Akademją Szermierczą w sali balowej Kasyna Wojskowego przy ul. Zyblikiewicza. Do turnieju zgłosili się dotychczas najlepsi szermierze krakowscy, lwowscy i poznańscy. Czołowi zawodnicy turnieju wystąpią również na Akademji niedzielnej, na której publiczność krakowska będzie miała

rzadką sposobność podziwiać mistrzów szermierki — Eug. Linnemanna z Krakowa i Sedlaczka ze Lwowa, oraz słynnych amatorów: ppułk. Gollinga (szerm. internacjonalnego, uczestnika Olimpjady r. 1912) i p. Konrada Winklera. Atrakcją wieczoru będą niewątpliwie spotkania pań na florety. Po Akademji nastąpi rozdanie nagród honorowyeh zwycięzcom w turnieju.

Turniej rozpocznie się w sobotę dnia 24 czerwca o godzinie 9 rano w wielkiej sali „Sokoła" — Akademja w niedzielę dnia 25 czerwca o godz. 8·30 wiecz. w Kasynie Wojskowem.

Bliższe szczegóły głoszą specjalne afisze.

LEKKA-ATLETYKA.

Bieg okrężny.

Odbył się w Przemyślu, dnia 11 czerwca b. r. o godz. 10 przedpołud. staraniem D. O. K. X., dostępny tylko dla wojskowych. Trasa biegu wynosiła 3500 m. Na 150-ciu zgłoszonych startowało 67-miu. Pierwszy przybył do mety Antoni Trzeciak (38 pp.) w 11 min. 26 sek., drugi Buczyński Hilary (38 pp.) w 11 min. 27 sek., Wierchaj Samson (38 pp.) w 11 min. 50 sek., wszyscy w bardzo dobrej formie. Po biegu rozdał nagrody gen. Latinik. Liczny współudział publiczności, świadczy o ogromnem zainteresowaniu się biegiem. Organizacya znakomita. Jako starter fungował kap. Górecki, sędziami byli: pułk. Korolewicz, inż. Popek, kap. Zachara, którym należy się podziękowanie za dzielne i wytrawne kierownictwo.

Olnp.

Meeting lekko-atletyczny w Poznaniu. W dn. 24 i 25 bm. urządza Polski Okręgowy Związek Lekko-Atletyczny po raz pierwszy meeting lekko-atletyczny o mistrzostwo okręgowe. Zgłoszenia przyjmuje sekretarz Paczkowski ul. Łąkowa.

Rozmaitości sportowe.

„Pardubice" w Warszawie. Najsilniejsza prowincjonalna czeska drużyna jedna z najsilniejszych zresztą w Czechosłowacji przybywa w tych dniach do Polski dla rozegrania szeregu meczów. Dnia 24 i 25 b. m. będzie ona bawić w Łodzi, a 28 i 29 b. m. w Warszawie.

Czesi, którzy niewątpliwie pokażą grę pierwszorzędną, przybywają w następującym składzie:

Bramka: Podhorsky, obrona: Skrivanek i Kohousek, pomoc: Grodl, Swoboda, Kacovsky, napad: Koubik, Kule, Heissner I, Trojan. Heissner II. W zapasie Bednarsik i Vrbata.

9 b. m. odbyły się w Warszawie w parku Sobieskiego zawody sportowe oraz gimnastyczne warszawskich szkół średnich.

Mistrzostwo Węgier.

Trudno dotychczas przewidzieć, kto stanie na czele tabeli mistrzostw węgierskich. Na czele tabeli znajduje się dotychczas M. T. K., mając równą ilość punktów z F. T. C., a tylko stosunek bramek lepszy. Ostatnie zawody M. T. K. — F. T. C. skończyły się przerwaniem gry przez F. T. C. w stanie 0:0. Związek Piłki Nożnej nie załatwił tej sprawy do tego czasu, nie chcąc sobie narazić jednej z obu drużyn. Jeśli ostatecznie załatwi to nieporozumienie, to M. T. K. otrzyma 2 punkty, lecz jeśli obie drużyny będą ponownie rozgrywały to wynik dla M. T. K. nie bardzo pewny. Poza tem M. T. K. ma do pokonania U. T. C., drużynę bardzo silną i znajdującą się w tabeli mistrzostw na trzeciem miejscu.

Dotychczasowy stan mistrzostw przedstawia się następująco:

	Punkty	Bramki dla	Bramki przeciw
M. T. K.	34	60	11
F. T. C.	34	40	13
U. T. C.	31	52	19
Törekvés	21	27	33
V. A. C.	20	18	22
Vasas	19	24	33
B. T. C.	17	17	23
M. U. C.	15	13	17
Kispesti	14	15	35
T. T. C.	13	19	36
VII Okręg	13	9	39

V. A. C. drużyna żydowska, która dopiero pierwszy rok znajduje się w klasie I, obecnie jest na 5-em miejscu. Co ciekawsze, M. T. K. w spotkaniu z tą drużyną wyszedł raz pokonany, drugi raz nie rozegrał.

WIEDEŃ.

Obrady Austr. Związku Piłki Nożnej.

Dnia 17 b. m. odbyło się posiedzenie Austrjackiego Związku Piłki Nożnej w sali Związku Zawodowego. Przebieg obrad był bardzo spokojny. Dłuższe przemówienie wywołało jedynie wynagrodzenie sprawozdawców. Proponowane zmiany statutu uchwalono jednogłośnie. Uchwalono absolutorjum ustępującemu zarządowi i przystąpiono do wyboru nowego zarządu. Prezydentem Związku został obranym ponownie dr Abeles, wiceprezydentami dr Brichta i Volkert, członkami: dr Körner, Hugo Meisl, Hugo Schwarz, Gustav Schmidt. Była pewna trudność przy wyborze kontrolora kasy i jego zastępcy. Wybrani zrzekli się mandatu, czego nie chciano przyjąć do wiadomości. Jednak wobec osobistego zrzeczenia się funkcji zastępcy kontrolora przez p. Tauffiga, przystąpiono do ponownych wyborów i wybranym został inż. Berger w miejsce ustępującego.

Zawody o mistrzostwo Austrji dobiegają do końca, przynosząc coraz to nowe niespodzianki. Jedną z takich jest pokonanie Amatorów dnia 17-go b. m. przez Simmering w stosunku 2:1 (1:0). Simmering znajduje się obecnie na końcu tabeli i jest kandydatem do kl. A.

Amatorzy, którzy niedawno pokonali Sportklub w stosunku 2:0, w poprzednich zawodach z Admirą ulegli, a obecnie tą samą przysługę wyrządzili Simmeringowi.

Również i Sportklub uległ Wackerowi w stosunku 2:0 (1:0). Sportklub, który przez cały czas trwania zawodów o mistrzostwo prowadził b. ładnie, teraz poczyna opadać w formie i znać pewne wysilenie się. Ostatnie zawody mimo silnej przewagi skończyły się jego przegraną. Ma to do zawdzięczania słabej grze swego ataku. Z Wackeru najlepszym był bramkarz i on przysporzył swym barwom nowe dwa punkty w mistrzostwie.

Kawiarniana recenzja.

W ostatnim 161 numerze „Nowego Dziennika“ recenzent sportowy tegoż w sprawozdaniu z meczu Wisła—Jutrzenka umieszcza taki kwiatek:

„Wisła z Ziemiańskim na centrze i bez Kowalskiego, — Jutrzenka w komplecie. — Ziemiański jest lepszym sędzią niż graczem, on też zawinił mierny stosunkowo wynik.

De facto na środku napadu grał Niemiński, a p. Ziemiański na razie nie jest jeszcze czynnym członkiem Wisły i zapewno mu się nawet nie śniło o występywaniu w barwach klubowych. — Nie będzie on więc zadowo'ony ze skonstatowanego faktu, iż jest lepszym sędzią niż graczem, skoro wcale nie gra!

W każdym razie panowie, o ile piszecie, a nie jesteście na meczu, to przynajmniej dowiedzcie się o składzie, gdyż to przecież śmiesznie wygląda... — Już trzeba raz skończyć z pisaniem przy kawiarnianem stoliku fachowych recenzji. *Z.*

DOM TOWAROWY Franciszek Wojas KRAKÓW Łobzowska L. 12-14